



## Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK III

KURYTYBA, DNIA 12 STYCZNIA 1922.

Nr. 2.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

### Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — z dołu 11\$000, z góry 10\$000
Półrocznie	— — — — — 5\$500
Kwartalnie	— — — — — 3\$000
Miesięcznie	— — — — — 1\$000
W Argentynie	— — — — — 10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — — 3,50 dol.
W Europie	— — — — — 12\$000
Numer poszczególny	— — — — — 200 rs.

## Listy z Polski.

WARSZAWA 16-go listopada 1921 r. k.

Pod smutnym bardzo wrażeniem zabieram się do tej korespondencji. Nasz sejm był dzisiaj widownią bardzo smutnych wydarzeń. Odbędzie się głosowanie nad tak zwaną rezolucją w sprawie Wilna, rezolucją, która postanawia, że 2 powiaty z ziem litewskiej złączone już z Polską mają na nowo razem z Wileńszczyzną głosować, dokąd mają należeć. Rząd, który tę rezolucję postawił odniósł zwycięstwo fatalnymi 13 głosami. Za rezolucję głosowało 171 posłów przeciw 158. Rząd mimo tego zwycięstwa miał minę zawstyżonego. Poważniejsi posłowie nawet z tych, co za rezolucją głosowali byli przygnębieni, oburzenie opanowało pobitych. W tej atmosferze, najlepiej byłoby się stało, gdyby się w milczeniu sejm był rozszedł, tak jak się rozchodziły ludzie po pogrzebie. Wofali też niektórzy zaraz, aby na znak żałoby zamknąć posiedzenie. A tymczasem zwycięzcy t. j. lewicy, której szale zwycięstwa przechylili w ostatniej chwili żydzi i posłowie niemiecy, poczęła bić drażniące i wyzywające oklaski, tamci podrażnieni poczuli wygrażać i niepocholebnie się odzywać. Wreszcie zwycięzcy zaśpiewali rój: »Nie damy ziemi«, na co odpowiedzieli tamci swoją ulubioną socjalistyczną piosnką: »O cześć wam panowie, magnaci«.

Nie było i tak innej rady, jak tę fatalną sesję sejmu zamknąć. Czemuż taka walka stoczyła się o tę rezolucję, czemu właściwie wszyscy rezultatem tej sesji przygnębieni i zawstyżeni? Mówiąc wszyscy, nie mam na myśli żydów, niemieców i otwartych wrogów Ojczyzny, bo ci otwarcie się radują.

Poprobuję wam wytłomaczyć tę sprawę.

Każdy Polak pragnął gorąco, aby czempredziej Litwa złączyła się z Polską a zwłaszcza ukochane Wilno, żeby już na równi z Krakowem, Warszawą i Poznaniem zostało polskiem. Część Litwy ze stolicą w Kownie już Niemcy Litwą zrobili, dali jej rząd i sejm zwany Tarybą, zorganizowali im wojsko a przedewszystkiem łchnęli w nich swego ducha śmiertelnej nienawiści do Polski.

Jest też ta Litwa, nie jej lud, ale warstwy rządzące najwzrostszym wrogiem Polski.

Rościła ona sobie po przypadnięciu Niemców pretensje do Wilna i reszty ziem litewskich. Tymczasem Polska wypędziła na Wielkanoc 1919 bolszewików z Wilna i z reszty ziem litewskich, i nikt nie wątpił, że nie może być kwestji, aby ten kraj gdzie indziej jak do Polski miał należeć. Ale ta sama Anglja, która nam chciała wydrzeć Śląsk, postanowiła nas pozbawić, podjudzana przez naszych wszystkich wrogów, i Wileńszczyznę. Zaczęła się odzywać z tem, że trzeba dopiero rozstrząsać czy nam się to należy. Występowała nawet to z projektem tak zwanej linii Curzona to z innymi podobnymi projektami, których przyjąć nie było można bo zbyt były jawnie niesprawiedliwe. Tymczasem zwała się na nas nieszczęsna nawała bolszewicka, przed którą cofały się nasze wojska. I wtedy Polacy musieli opuścić Wilno, do którego wkroczyli bolszewicy ale na mocy już przedtem zawartej podstępnej umowy z Litwą Kowieńską im Wilno z okolicą oddali.

Kiedy wreszcie nasze wojska w zwycięskim pochodzie gnały z ziem polskich bolszewickie hordy, wypędzili ich i z ziem litewskiej. Ale w ostatniej chwili wystąpiła Antanda, a właściwie Anglja ze stanowczym zakazem, aby wojska nasza nie odważyły się wkraść do Wilna a tym mniej na Litwę Kowieńską. Z tej ostatniej zrezygnowała już chwiliwo Polska, ale żeby z Wilna najędźców kowieńskich, przyjaciół bolszewickich, nie wypędzić, to było zbyt niemożliwe Polakom. Urzędowa jednak Polska nie mogła się sprzeciwiać Antandzie i decydowała się powstrzymać swój zwycięski pochód. Wtedy znalazł się dzielny generał Żeligowski, dziecko tamtejszej ziemi, pod którego komendą stały oddziały składające się z mieszkańców Wileńszczyzny i Białorusi, a którzy wraz z swym ukochanym generałem pragnęli wyswobodzić swoich braci z pod wrogięgo najeźdźcy. I wtedy to ten dzielny generał, wyłamawszy się z pod dworka polskiego, na własną rękę wyswobodził Wilno i okolicę. Gniewała się Antanda, ale dzielny generał nie bał się pogroźek, kraj ten zorganizował, nazwał Litwą środkową i rządził nim dzielnie.

Co do reszty zaś Litwy t. j. kraju na wschód i północ od Wilna, który Polska odebrała bolszewikom stanowił pokój w Rydze, że bolszewicy swoich pretensji do tych ziem się zrzekają.

Uchwałą sejmową zostały te ziemie wliczone do Polski i przydzielone do województwa Grodzieńskiego.

Wszyscy byli przekonani, że sprawa ta już załatwiona i nikt nie protestował przeciw temu.

Tylko wieść Litwa środkowa z Wilnem, którą niby nieprawnie opanował generał Żeligowski i przeciw czemu Antanda protestowała, wymagała jakiegoś załatwienia. Mieszkańcy jej oświadczyli głośno, że chcą tylko do Polski należeć, a Kowno występowało ze swymi pretensjami do Wilna. Antanda przez swą Ligę Narodów zabrała się do załatwienia tej sprawy i wystąpiła z nieszczęsnymi projektami Hymanisa, które jednak do niczego nie doprowadziły. Wtedy Polska oświadczyła uchwałą sejmową, że sama kłębność Wileńszczyzny ma się oświadczyć, gdzie chce należeć. Generał Żeligowski zarządził więc z całej Wileńszczyzny wybory na osobny sejm, który miał zadecydować co się ma stać z Wilnem. Wybory do sejmu miały się odbyć z początkiem grudnia.

Wtem nagle wystąpiono z żądaniem, że należy rozszerzyć teren wyborów, że nie tylko Wileńszczyzna, ale kilka powiatów dalszych, które już do Polski definitywnie zostały zaliczone, mają także znowu na nowo decydować o swoim losie. Zdumienie ogarnęło nas wszystkich, gdyżśmy to w gazetach wyczytali. Wierzyć nie chcieliśmy, aby mógł znowu ktoś żądać od nas, byśmy kawałki Polski na nowo odrzucali i rzucali je na igraszkę głosowania. Pytaliśmy kto może takie żądania stawiać? Odpowiadano niewyraźnie, że to Antanda żąda, że nawet Francja tego chce. Aż nagle wystąpił z tym żądaniem Naczelnik Państwa Piłsudski. Żądał żeby sejm takie rozszerzenie terenu uchwalił i zagroził, że jak do soboty 12-go listopada takiej uchwały nie będzie, on ustąpi ze swej godności.

Wszystkie prawie stronnictwa w sejmie były w pierwszej chwili przeciwko temu. Stądże więc sprawa między sejmem i Naczelnikiem Państwa; rząd zaś trzymał się na uboczu.

Powstała sytuacja trudna. Ustąpienie Naczelnika Państwa w tej chwili groziło zamieszaniami w kraju, a z drugiej strony wypuszczać z ręki dobrowolnie tak znaczną część, bo 11 tysięcy kilometrów kwadratowych tego kochanego kraju, skąd dochodziły białe wołania »nie dajcie nas«, znowu zdawało się niemożliwe. Zdawało się, że sejm nie ustąpi i że nie ustąpi też Piłsudski. By-

ła strasna chwila, gdzie groziła wielka burza, którą całkiem nieszczęśliwie wywołał ten, co miał stać na uboczu w tej sprawie, a Polsce tylko pragnąć powinien pokoju.

W ostatniej chwili rząd wziął na siebie zobowiązanie przeprowadzenia zamiarów Naczelnika i wystąpił wobec sejmu z Inną nieszczęsną rezolucją. Przedtem usilnie werbował wśród stronnictw sejmu zwolenników dla przeprowadzenia tej rezolucji. W ostatniej jeszcze chwili przeciągnął na swą stronę posłów żydowskich. Nawet z lewicowych posłów, którzy są zawsze na usługę Belwederu, niektórzy się cofnęli, niektórzy zaś z ciężkim sercem, ale żeby nie dopuścić do zwycięstwa przeciwnej strony, głosować postanowili za rezolucją. W ten sposób doszło do dzisiejszego rozstrzygnięcia. Czemu ono tak bolesne? Przez to, że sama Polska dwóch powiatów braćwaskiego i lidzkiego o przestrzeni 11 tysięcy kilometrów ziem litewskiej dobrowolnie się niejako wyrzeka i oddaje je na niepowodne fale głosowania, które jak sprawa Śląska nas poucza, choćby na naszą korzyść wypadło, jeszcze nam przez to ziem tych nie zapewni. Co gorzej, że pewną przedtem Wileńszczyznę, w tem złączeniu czyni niepewną. Wileńszczyzna sama niechylnieby prawie jednogłośnie za Polską się oświadczyła a przyłączone do niej ziemie gdzie żydowskiego masę i rozagłowane żywioły białoruskie są niepewne, niepewne ją czynią. Nie dziw, że jedni głosowali za taką rezolucją z ciężkim sercem, inni tylko ze szlachetnością, a inni wreszcie z ukrytą radością, że szkoda Polsce. Gniewa zaś wielu i przygnębia świadomość tego, że rząd nawet rozbijał się za tą rezolucją pod groźbą wojny domowej. Czyż to nie wielki nasz smutek? A socjaliści klaskali i śpiewali »o cześć wam panowie«. Dowodem jeszcze, że do tak rozszerzonego terenu, który ma głosować za swą przynależnością należy 732,000 mieszkańców, którzy mają wybrać razem 105 posłów na sejm do Wilna i tam posłowie ci głosami swymi mają rozstrzygnąć tę sprawę. Wybory mają się podobno odbyć w połowie stycznia. Po rozpisaniu wyborów generał Żeligowski ustąpi.

IKS.

## Kara śmierci na bolszewików w Polsce.

Sejm Warszawski znaczną większością głosów uchwalił prawo zwracające się przeciw bolszewickiej agitacji w Rzeczypospolitej Polskiej. Naresz-

cie prawo nie dozwolił Dąbalo- wi i współtowarzyszom prowadzenia antypaństwowej propagandy, dążącej do sprowadzenia na kraj bolszewickiego bezrządu. Minister sprawiedliwości Sobolewski był początkowo przeciwny uchwaleniu stanowczych praw antybolszewickich, widząc jednak energiczne stanowisko Sejmu, reprezentującego wolę narodu, zgodził się na nie w końcu.

Za uchwałą antybolszewickich praw była partja ludowa Witosa i Narodowa Demokracja, przeciw byli partja socjalistyczna i radykalne partje lewicowe.

Uchwalone prawa są ostre. — Przewidują one: śmierć za wszelkiego rodzaju zamach przeciw państwu przy obecnym rządzie; dwadzieścia lat więzienia za wszelkiego rodzaju przygotowania do zamachu lub spiski antypaństwowe. Prawo jest stanowcze i wyraźne; jak tylko trybunał sądowy ustali winę oskarżonych, wyrok zapada automatycznie; jeżeli oskarżonemu zostanie udowodnionym udział w zamachu, oczekuje go stracenie, jeżeli przygotowywał on zamach, oczekuje go dwadzieścia lat więzienia.

Prawo to zwraca się właściwie tylko przeciw polskiej partji komunistycznej, głoszącej jawnie, że dąży ona do usunięcia obecnego rządu a zaprowadzenia »Sowjeckiej Republiki Polskiej«; jest klęską dla zwolenników Lenina i Trockiego z powodu obecnie zbliżających się wyborów do Sejmu.

Prawie cała prasa polska przyjęła z zadowoleniem uchwałę Sejmu; jedynie krakowski »Naprzód«, a szczególnie warszawski »Robotnik«, oba pisma Polskiej Partji Socjalistycznej, ostro wystąpiły przeciw uchwalonemu prawu, krytykując zwłaszcza prawo, grożące więzieniem do 20 lat, za przygotowanie do zamachu względnie spisek antypaństwowy; zdaniem gazet socjalistycznych prawo to jest bardzo elastyczne i może być zastosowane przez rząd przeciw każdemu swemu przeciwnikowi.

KOMUNIKAT DRA. J. JAKOBKIEWICZA WICEPREZESA SYBERYJSKIEGO POLSKIEGO KOMITETU RATUNKOWEGO.

Teroryzowanie ludności na Syberji nie zmniejszyło się do dnia dzisiejszego, — miasto roi się od szpiegów. Nieostrożne odezwanie się prowadzi do więzienia i przed sądy rewolucyjne, często na śmierć. Dość jednego świadka, aby być narażonym na tortury i utratę życia.

## KOLONISTO!

Dlaczego chcecie się zainteresować fazendą Amolafaka czyli Kolonią Cel. QUEIROZ.

**BO MOŻESZ TAK KUPIĆ TANIO** (od 60 do 70\$ za akier) ziemię wyborową do sadzenia jak i doskonały herwał a więc nie będziesz potrzebował dusić się na małym locie wyjąłowym od lat.

**BO ZBYT NA PRODUKTY I HERWĘ** jest tam świetny, tak że za herwę płaci tyle co i w Kurytybie a o dwa milrejsy więcej niż w Guarapuawie czy Prudentopolis.

Bo niema tam intruzów, a więc niema bójk, awantur rozlewu krwi a tytuł definitywny pewny i każdej chwili możesz go otrzymać.

Bo gdy kolej zbudują to od razu podwoisz swój majątek. Bo będziesz tani siedział kupą ze swoimi.

Już kilkadziesiąt rodzin polskich upewniło się o ziemię. Od Nowego Roku będzie budowaną szkoła. Już myśli się o kościele.

Zresztą kota w worku się nie sprzedaje. Przyjeżdż, obacz, a napewno kupisz!

Do Guarapuawy jedź przez Fernandes Pinheiro lub Ponta Grossa karosą aż do miasta, gdzie ci każdy pokaże biuro **WŁADYSŁAWA RADECKIEGO**.

Uwaga: Ziemia za gotówkę, nie daje się przejazdów za pomocą i t. p. zasiłków, agentom zwalczającym kolonizację Kolonii Queiroz utrzyj nosa.

To też ludzie do tego stopnia są ogarnięci lękiem, że na ulicy unikają rozmów politycznych, a w domu omal, że nie szeptem krytykują zbrodnie wybranców bolszewizmu.

Trwoga ta jest aż nadto uzasadniona i wytłumaczona wśród steroryzowanej ludności polskiej. Nieustanna nagonka na »Białą« Polskę, czyli kontr-rewolucję, której dodają epitety »pańską« i »szlachecką« oraz na Polaków, w prasie miejscowej wywarza się atmosferę szcucia i prowokowania podżegania i niewiści do nas.

Ma się wrażenie, jakby lada dzień miała spaść katastrofa ogólnej rzezi. Nie jest to mitem. To też nerwy napięte i przeczulone lada pogłoskom dają wiarę i niejednemu z nich staje się nie do zniesienia. Już tyle przecierpieli i niejednemu z nich już na włosku wisiało życie, niejedni stracili kogoś drogiego...

Patrzaj więc na każdego nieufnie i podejrzliwie, a troska im ugniatą pierś. Przeżyli przecie chwile straszne, każdy z nich prawie był w więzieniu; przeżyli obchód »wzięcia Warszawy przez bolszewików!

Jakże ich serca wówczas krważyły się, ból je szarpał a móż trząskał jakby obuchem rozpaczy. A bolszewicy kazali dzwonić w cerkwiach i popom modły solenne odprawiać.

Bolszewicy, którzy wyrzucili z ochrony i domów obrazy święte, zabraniali nauczać pacierza, a chrztu odmówili podrzucili w ochronach, zaś popów zaprzęgli do pracy fizycznej ciężkiej, bolszewicy nakazali modły dziękczynne za wzięcie Warszawy—Bogu.

Szydząc z Polaków przy spotkaniu się z nimi, mówili: »No i cóż, gdzież wasza wolna Polska? Znowu jesteście z Rosją... Przepadła wolność. Co Przeko? Bolesnie?«

I zamknęła się z bólu dusza polska na te słowa, gdy usta milczały smutnie.

Atmosfera jaka się wywiązała z tego powodu, przepoiła zgryźliwością ich serca i nienawiścią umysły przejęła do gwałticieli praw osobistych i indywidualnych człowieka; rozbudziła na obczyźnie, przyproszoną obcą pleśnią, miłośność swojskości, tradycji, obyczajów i wiary, aż do fanatyzmu.

Wyodrębnił się też Polacy zupełnie od otaczającego ich śro-

dowiska w osobną grupę i stanęli odporni w wyczekiwaniu wyzwolenia powrotu do Polski.

Dzisiaj protestują, gdzie mogą stają śmiało w obronie godności osobistej i narodowej.

## Wiadomości.

### Z POLSKI.

**POLSKA LICZY 25 I PÓŁ MILJONÓW LUDZI.**

Według spisu ludności, Warszawa ma 931,176 mieszkańców, województwo warszawskie 2,111,650, województwo łódzkie 2,650,656, kieleckie 2,530,127, lubelskie 2,090,040, białostockie 1,295,086, nowogrodzkie 1,296,417, poleskie 350,000, wołyńskie 1,501,511, poznańskie 1,970,822, pomorskie 941,461, krakowskie 2,086,055, lwowskie 2,724,327, stanisławowskie 1,334,650, tarnopolskie 1,417,355, Śląsk Cieszyński 145,241. Ogółem 25,406,103. Liczy te nie obejmują osób spisanych przez władze wojskowe i nie obejmują części Górnego Śląska, przynależnego Polsce w liczbie ponad milion.

**POLSKOŚĆ LWOWA ZAGROŻONA.**

Pierwsze obliczenie spisu ludności we Lwowie dało wynik następujący: Ogółem bez wojska 218,915 osób, w tem 99,072 mężczyzn i 119,843 kobiet. Do narodowości polskiej przynależało się 116,446 osób.

Jeżeli cyfry powyższe okażą się prawdziwymi, to stwierdzić należy, że polskości miasta zagroża wielkie niebezpieczeństwo. Jest to niezawodnie wynik najazdu żydów rosyjskich do Lwowa, którzy w ostatnim czasie dzięki zupełnej bierności rządu (zwłaszcza rządu Witosza) płynęli do miasta pełną falą. Z drugiej strony rząd warszawski starał się wprost uniemożliwić inteligencji polskiej pobyt we wschodniej Galicji i obsadzał urzędy żydami i Ukraińcami).

**WIELKI PROCES O FAŁSZERSTWO 1000 MAREK.**

W Kaliszu rozpoczął się wielki proces o fałszerstwo 1000 marekówek. Na ławie oskarżonych zasiadło 7 żydów, między nimi niejaki Surensohn, znany w Kaliszu milioner. Ogólne zainteresowanie budziła znajdująca

się na sali rozpraw maszyna drukarska, oraz płyty litograficzne, wydobyte z rzeki Presny, gdzie je fałszerze zatopili.

(Przyp. Redakcji. Zuchwałstwo żydów w Polsce przechodzi już wszelkie granice. Naučení przez Prusaków; z ich rozkazu i przy ich pomocy sfalszowali już przeszło 5 miliardów marek polskich we Wiesbaden i Wrocławiu w czasach plebiscytu, żeby obniżyć markę polską, jak to wykryli polscy agenci a potwierdził proces. Obecnie wobec układów między Polską a Niemcami przenoszą już do Polski swe haniebne rzemiosło).

**DWULETNIĄ SŁUŻBĄ WOJSKOWĄ.**

Wnieiony przez ministra Sosnkowskiego projekt ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, wprowadza 2-letni czas trwania służby wojskowej w szeregach, a w rezerwie do 40 roku życia, w pospolitem ruszeniu do 50 roku życia. Wiek poborowy rozpoczyna się z 21 rokiem i trwa do 26. W razie wybuchu wojny wiek poborowy rozpoczyna się z 19 rokiem życia.

Wszystkie osoby, przebywające na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, o ile nie są obywatelami obcymi, podlegają służbie wojskowej. Pobór ogólny odbywa się corocznie między 1 maja a 15 czerwca. Prawo jednorocznej służby w szeregach posiadają poborowi, którzy ukończą z dobrym wynikiem na obszarze państwa polskiego państwową szkołę średnią albo równorzędny zawodowy zakład średni. Prawo do odroczenia służby wojskowej posiadają jedynie żywiciele rodzin i osoby odbywające studia teoretyczne i praktyczne.

**GŁODÓWKA KOMUNISTÓW UKRAIŃSKICH.**

Aresztowani za udział w kongresie bolszewickim u św. Jura zaczęli głodówkę. Aresztowani żądają poprawienia warunków więziennych, a ponadto swobody we wzajemnym komunikowaniu się. »Gazeta Wieczorna« donosi, że dotychczasowe wyniki śledztwa dostarczyły pewnych dowodów, że w Małopolsce Wschodniej istniała tajna ruska organizacja wojskowa, stojąca w związku z zamachem Fedaka. »Wpered« donosi z Wiednia, że w kołach emigrantów ukraińskich panuje wielkie ożywienie z powodu zbliżenia się terminu poruszenia przez sferę dyplomatyczną sprawy Galicji Wschodniej. »Tagl. Rundschau« donosi, iż w Wiedniu ukazał się nowy dziennik ukraiński, będący organem Petlury, a propagujący ideę oparcia państwa ukraińskiego o Francję i Polskę.

**PIERWSZY AEROPLAN POLSKI SKOŃCZONY.**

Parę tygodni temu wypróbowano w Lublinie lotu pierwszego aeroplanu, który całkowicie, od motoru aż do skrzydeł, zrobionym został w polskiej fabryce. Latawiec ten został zrobiony dla ministerstwa wojny. Dwa dodatkowe aeroplany są już bliskie ukończenia a budowę trzydziestu pięciu innych rozpoczęto. Aż dotąd Polska zależna była całkowicie od importowania obcych aeroplanów używając wiele starych rosyjskich i austriackich aeroplanów wraz z pewną liczbą francuskich i włoskich.

(Wiadomość ta musi być dla każdego Polaka bardzo pocie-

## APTEKA „PARANAENSE”

N. 15) S. Głuszczyński & S-ka.

Ulica Saldanha Marinho N. 53 A

Polecamy uwadze Szan. Publiczności nową polską aptekę posiadającą na składzie wybór lekarstw (O CENACII NAJ-NIŻSZYCH W KURYTYBIE).

Recepty wykonywa się pod ścisłą kontrolą, z całą dokładnością i sumiennością.

**PRZYJMUJE SIĘ OBSTALUNKI OD ZAMIEJSCOWYCH.**

Przy aptecce ordynuje stale czterech lekarzy: Dr. Szymon Kossobudzki, Dr. Attilio Bruno, Dr. Karol Heller i lekarka D-ra Marcella Gallinati.

szająca. Polska, mająca tak rozległe i otwarte wszędzie granice, mając takich potężnych z obu stron wrogów, powinna mieć jak najliczniejszą i możliwie jak najsprawniejszą flotę powietrzną. Przyszła wojna, jeżeli do niej przyjdzie, będzie w wielkiej mierze toczona w powietrzu i Polska powinna być na to przygotowana).

**NA GALVANAUSKASA WYKONALI ZAMACH SZWIMNIŚCI LITEWSOY.**

Podczas gdy Galvanauskas został ciężko ranny skutkiem eksplozji bomby rzuconej do jego sypialni, to żona jego śpiąca przy nim w łóżku, wyszła szczęśliwie cała. Galvanauskas sprzyjał propozycji rządu polskiego co do przeprowadzenia plebiscytu na Wileńszczyźnie celem rozstrzygnięcia, czy terytorjum to ma wejść jako autonomiczne państwo do Polski, jako członek systemu federalcyjnego. Bomba miała być odpowiedzialnością szwimistów litewskich na zarzucenie Galvanauskasowi traktowanie w tej sprawie z Naczelnikiem Polski Piłsudskim.

**WYKRYTE POWSTANIE NIEMIECKIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.**

Komunistyczna »Rote Fahne« ogłasza mową posła Eberleina w sejmie pruskim. Eberlin wykrył i przedstawił cały szczegółowo przez Orgesoh Śląski zorganizowany plan powstania niemieckiego na Górnym Śląsku, które miało wybuchnąć w najbliższym czasie przeciw Polsce. Maj. Klukowsky wysłał w wagonach do Prudnika na Górnym Śląsku 33,691 ciężkich min wybuchowych, 4,975 granatów i t. p., pułk. Trepke wysłał 10 wagonów różnej broni wraz z armatami. Maj. Głotkowski stwierdza, że na Górnym Śląsku wysłano do końca października 415 karabinów maszyn, 15,000 karabinów, 20,000 granatów ręcznych, 14 miotaczy min, 72 miotaczy granatów i t. d. Eberlein ma na to wszystko dowody.

**PETRUSZEWICZ LGNIE DO ROSJI.**

Petruszewicz zaczyna obecnie coraz silniej ciążyć ku Rosji. Zmiana ta frontu nastąpiła przedewszystkiem dzięki rosyjskim monarchistom, którzy rada, wybrana na zjeździe w Reichenhallu, udzieliła Petruszewiczowi pewnych subydjów.

**ŻARGON JEZYKIEM WYKŁADOWYM.**

Na posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi przeszła niesłychana i jedyna w Polsce dotychczas uchwała wprowadzenia żargonu jako języka wykładowego do szkół ludowych

mięjskich, przeznaczonych dla Żydów. Rezolucję tę wnieśli radni Lichtenstein (Bund) i Holenderski (Poale Syon) i przeszła ona większością głosów Bundu i Poale Syonu. Radni narodowi głosowali przeciw, ostro zwalczając ten wniosek. Radni P. P. S. i ortodoksi wstrzymali się od głosowania. Prasa żydowska wita triumfalnie to pierwsze zwycięstwo.

Ruch chrześcijański wśród robotników warszawskich przybiera coraz większe rozmiary. W końcu października Chrześcijańskie Związki zawodowe otwały drugi lokal przy ul. Rymowskiej No. 214 dla pięciu związków, gdyż centrala przy ul. Sniadeckich 5 już nie może skupić w swoim lokalu wszystkich galezi związkowych.

Komisarz jeneralny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku zawiadomił specjalnym pismem senat Wolnego Miasta, że w ciągu zimy następujące statki polskiej marynarki wojennej zawiąże będą do portu gdańskiego jako do swej przystani: Kanonierka »Komendant Piłsudski«, wyławiacz min Mewa, Czajka, Rybitwa i Jaskółka, oraz 5 torpedowców: Mazur, Ślązak, Podhalanin, Kaszub i Kujawiak, statek szkolny »Lwów« i statek mierniczy »Pomorzanin«.

Prasa niemiecka donosi, że wielka drukarnia w Katowicach, w której drukowały się dotychczas polakożerze gazety »Kattowitzer Ztg.« i »Koenigshtetter Tageblatt«, przesłała drogą kupna w ręce konsorcjum polskiego.

Według doniesienia z Genewy, sekretariat Rady Ligi Narodów ustalił kosztą spowodowane decyzją górnosląską na 65 milionów marek niemieckich. Koszta te będą rozłożone procentowo między Niemcy i Polskę.

## Z Brazylii.

**KURYTYBA.** Instytut ochrony dzieci ubogich w którym korzystać można z bezpłatnej pomocy lekarskiej i znacznego obniżenia cen lekarstw otwarty jest codzień od godziny 9 do 11 po cząwszy od 5 b. m. na Portão w aptece Fernando Geober. Chcący korzystać muszą się postarać o kartę wstępu u przydatki »Damas de Assistencia«.

Przez licytację będzie sprzedany, w sądzie 13-go b. m. o 13-ej godzinie dom przy ulicy Floriano Peixoto N. 138 oceniony na 7,203\$000.

W poniedziałek 9-go b. m. ob-

chodzono w Kurytybie nowy dzień narodowy, który prezydent rze- czypospolitej ustanowił na pa- niątkę słów Dom Pedra, które tenże powiedział: »Powiedz naro- dowi, że ja zostanę«.

W tych dniach przybył z Rio do Kurytyby ze swoją rodziną Eksc. Dr. Affonso Alves de Ca- margo, szef parańskiego stron- nicstwa republikańskiego depu- towany na sejm federalny i pierw- szy wiceprezydent tegoż sejmu.

Trzech urzędników pocztowych w Kurytybie kupiło los 250 tysię- cy z katarskiej loterii świątecz- nej. Gdy ten właśnie los wyszedł, Aristides Silveira, który wyłożył pieniądze zaczął tak manipulować aby się obyło bez współ- ników. Ci ostatni jednakże Salva- dor Ferrante udali się do policji która maćspór załagodzić.

**PODATKI HANDLOWE.** Ter- min przedkładania kolekcji fe- deralnej zysków z ubiegłego roku kończy się z dniem 10-go b. m. Z tej okazji kupcy wyrażają gło- śno swoje niezadowolenie wyka- zując sprzeczność dekretów re- gulujących podatki handlowe. Wy- kazują że ostatnie dekreta są zbyt świeże aby można je już wprowadzić w praktykę. Dekret ministerstwa skarbu z 15-go sier- pnia 1920, zmieniony dekretem z 16-go marca 1921 a potem jesz- cze zmieniony dekretem z 28-go października 1921 i cyrkularza- mi z 11-go i 12-go listopada 1921 listopada wprowadzają wiele za- mieszanía i niedogodności a po- zostawiają zbyt krótki czas na zastosowanie się do nich.

**OPLATY POCZTOWE OBO- WIAZUJĄCE OD 1-go STYCZ- NIA 1922 ROKU.** Na zwykły list ważyący do 20 gramów włącznie daje się znaczek (selo) 200 rs. Za każde następne 20 gramów opłaca się 100 rs., to znaczy że gdy list waży więcej jak 20 gra- mów płaci się 300 rs., jeżeli wię- cej jak 40 gramów przyklepa się znaczek 400 rs.

Listy wysyłane ZA GRANICĘ opłaca się: 400 rs. jeżeli nie wa- ży więcej jak 20 gramów; od każ- dych następnych 20 gramów o- płaci się 200 rs.

Karty pocztowe, koresponden- tki zwykłe (bilhetes postaes sim- ples) kosztują 100 rs., a 200 rs. za granicą.

Karty pocztowe z odpowiedzią (podwójne): w kraju 200 rs. za granicą 400 rs.

Druki (impressos) opłaca się w kraju 20 rs. za granicą 80 rs. za każde 50 gramów lub ich czą- stkę.

Cyrkularze handlowe (circula- res commerciaes) za każde 50 gramów płaci się w kraju 40 rs., granicą 80 rs.

Gazety i czasopisma za 50 gra- mów lub ich częśćkę w kraju 10 rs. za granicą 80 rs.

Druki sędzialne dla ślepych 500 gramów lub częśćka tychże w kra- ju 40 rs. i za granicą 40 rs.

Samo rejestrowanie (registrado) w kraju 300 rs. za granicą 400 rs. (list więc rejestrowany kosztuje w kraju 500 rs. za granicą 800 rs.)

Zawiadomienia odbioru rzeczy rejestrowanej dopłaca się osobno: w kraju 200 rs. za granicą 400 rs. (List zarejestrowany ze zawi- adomieniem odbioru kosztuje więc- razem: w kraju 700 rs. za granicę 1\$200. Dowód odbioru, który się zażąda później nie przy rejestro- waniu listu kosztuje: w kraju 300 rs. za granicą 800 rs.)

Żądanie informacji poza kore- spondencją lub zmiany adresu w kraju 200 rs. za granicą 800 rs.

Manuskrypty do 50 gramów wbo- wiają się dawać informacje kraju 100 rs. za granicą 80 rs. Próbkki bezwartościowe, taksa handlowy w tym kierunku minimalna 200 rs.

Dowiadujemy się że p. Sta- nisław Głuszczyński nabył ze współdziaławcami aptekę »Para- ranaense« na ul. Saldanha Ma- rinho n. 53, a zasobną do wszel- kiego rodzaju lekarstwa.

P. St. Głuszczyński mając za sobą długoletnią praktykę w pierwszorzędnym aptekach ku- rytybskich, pokieruje z wszelką pewnością tym interesem ręką pewną i doświadczoną w spo- sób przynoszący honor imie- niowi polskiemu. Brał on zawsze udział w ruchu narodo- wym naszej polonji, to też Pa- lacy pamiętań powinni o nim kiedy samodzielnie zaczyna in- teres, powiększając grono apte- karzy polskich.

Zyczymy powodzenia.

W rzece Passa Tres koło Rio Negro utonął chłopak Wiktor Tar- tara. Przy kąpeli puścił się na głab i poszedł na dno.

**RIO DE JANEIRO.** W dal- szym ciągu toczą się walki par- tyjne między zwolennikami Nilo Peçanha i Artura Bernar- desa. Były pogłoski, że wojs- ko stawia swojego kandyda- ta na prezydenta republiki; nie- którzy jednak generalowie a między nimi i gen. Setembrino twierdzą stanowczo, że wojsko niema prawa stawiać kandyda- ta. Z gazet brazylijskich wy- nika, że ogół społeczeństwa jest za Arturem Bernardesem. Tak- że większość biskupów, jak do- nosi »A Unhão«, czy to w pry- watnych listach, czy to w ofi- jalnych organach prasy, wyra- zili swoją przychylność dla kandydatury Bernardesa.

Loża masonańska »Unhão Escos- seza« wydała 15 go listopada z. r. apel do narodu masonskie- go, aby głosi oddawać za Nilo Peçanha, Wielkim Mistrzem ho- norowym masonerji.

Epitacio Pessoa obecny pre- zydent Brazylii od b. m. ma się przenieść do Petropolis do swo- jego letniego pałacu.

Senator Pedro Celestino wy- jechał do Matto Grosso w ce- lu objęcia prezydentury tego Stanu.

Do Rio zjeżdża José Joa- quim Seabra obecny prezydent Bahía w celu propagandy za swoją kandydaturą na wice- prezydenta Republiki.

Wedle telegramów z Rio de Ja- neiro, minister wojny zarządził aresztowanie oficerów i ko- mendantą trzeciego bataljonu strzelców, z powodu ich listu zbiorowego za kandydaturą Nilo Peçanha.

Minister brazylijski przy rzą- dzie paraguajskim czyni skutecz- ne wysiłki w celu usunięcia za- strzeżeń dotyczących przewozu mięsa mrożonego z Brazylii.

Doskonały rynek zbytu swoich produktów pierwszej materji o- twiera się dla Brazylii w Barce- lonie w Hiszpanji. Obecnie prze- bywa w Rio delegat firm prze- myslowców i handlowców barce- lońskich Fernando Subirana y Pujol, który w porozumieniu z hiszpańskim ministerstwem prze- myslu i handlu pertraktuje z bra- zyljskim, ministerstwem handlu aby skierować handel produkta- mi brazylijskim na rynek barce- loński. Obydwa ministerstwa zo-

interesowanym i ułatwiać ruch- taki handlowy w tym kierunku.

Z okazji przybycia Seabry do Rio powstały rozruchy w mieście. Zwolennicy Nilo Peçanha i Seabry chcieli zdemolować redakcję »O Patz« Policja musiała użyć broni, raniąc kilka osób. Kawalerja roz- pędziła wreszcie tłumy.

Dalsze okręta eks-niemieckie »Allegrette i »Jouzeiro« przy- były do Rio.

Brazylja zrzeka się transpor- towania różnych rzeczy własne- mi okrętami.

Rząd federalny miał zakupić na wyżynie Goyaz 14,400 kilome- trów kwadratowych na założenie tamże stolicy państwa.

Zostało uchwalone prawo za- kładające wywozu złota, srebra i szlachetnych metali.

Feminizm w Brazylii nieomal wczoraj poczęły dziś już nie tyl- ko biegać ale wprost lecieć, jak świadczą pochwały dla pilotki Anesia Pinheiro Machado, która już piątą raz wznosi się w prze- stworza, zgrabnie, przytomnie kierując areoplanem. Technicy są zdania, że posiada ona wszelkie kwalifikacje na nadzwyczaj zdol- ną pilotkę.

W PERNAMBUCO w różnych punktach wybuchła choroba bubonica czyli zapalenie gru- czolek z w szczególności gardłowych.

**—RIO GRANDE DO SUL.** W Rio Padiha, odkryła policja niez- wykłego mordercę i kazirodce, imieniem Thomasio. Neger ten żył wśród licznej rodziny z do- rosłymi synami i córkami. Dwuch jego synów ukradło 100\$000 za wiedzą ojca. Gdy kradzież się wykryła, wtenczas ojciec aby nie padło na niego podejrzenie zbił synów i oddał ich policji ze słowami: tak karze ojciec swoje dzie- ci gdy kradną.

Synowie przyznali się do kra- dzieży ale także zeznali że czyni- li to na rozkaz ojca. Wyjawili też że ojciec żyje w kazirodztwie z córką i zamordował dwoje jej dzieci. Delegat w towarzystwie żołnierzy policyjnych i pisarza u- dał się do mieszkania oskarżo- nego. Stwierdził prawdziwość oskarżenia i wziął do więzienia zbrodniarza. Thomasio jednak nie dość pilnowany uciekł w nocy i błąka się wokolicy dotychczas przez policję nie wysłędzony.

**Ze swiata.**

FRANCJA. Henri Landru, os- karżony o zamordowanie 10 kobiet i 1 chłopca uznany zo- stał przez ławę przysięgłych winnym zbrodni morderstwa w pierwszym stopniu, poczem sędzia skazał go na stracenie przez gilotynę.

Rozprawa przeciw temu po- tworowi toczyła się tu przez trzy tygodnie.

Gdy słynny zbrodniarz, po rozprawie usłyszał wyrok śmie- roi, skazujący go na śmierć na gilotynie, uśmiechnął się ele- gancko, machnąwszy kapelu- szem ku ławie sędziów przy- sięgłych, mówiąc: »Dziękuję pa- nom« i odwrócił się na pięcie z udaną wesołością ku strażni- kom więziennym, którzy go wzięli pod swoją opiekę.

ROSJA. Gazeta Rosta co- dzień otrzymuje depesze, któ- re w straszny sposób malują skutki głodu panującego w Ro-

sji. Ostatnio otrzymane wieści głoszą, że głód przyprawia lu- dzi o pomieszenie zmysłów, któ- re ujawnia się w picu swej własnej krwi. Podczas lata lu- dzie w dotkniętych głodem pro- wincjach żywili się polnymi myszami, a teraz jedzą odro- śle kapusty i kartofli. Kocim mięsem też nie gardzą. Konie i bydło zdycha z braku paszy, a lud używa ich kości do o- kraszenia zupy. Donoszą, że matki usiłują pozbyć się swych dzieci i dlatego pozostawiają je w brudzie, aby zaraziły się i umarły. Wielka liczba dzieci ucieka z domów i wieść o nich ginie.

— Sowiet rosyjski zarządził mobilizację z lat 1899 i 1900.

— Lenin oświadczył, że bolszewizm jest we fazie roztrzyga- jącej i byłoby szaleństwem od- pychać w takich okolicznościach pomoc mocarstw zewnętrznych.

EGIPT. Angielskie wojska ob- sadziły Gingeli i zabrały liczne trzody bydła Egipcjanom.

— Związek adwokatów w Kai- ro dał radę swoim ziomkom, aby bojkotowali banki i towary angielskie.

NIEMCY. Wdowa po księciu Joachimie synu wytoczyła proces ekscesarzowi o utrzymanie dla niej.

— W Bawarii w Diukelsbühl gdy w nocy ze starego na now y rok zgromadzeni byli ludzie w kościele chłopak rzucił bombę dynamitową na kościół: zranio- nych zostało 50 osób.

MEKSYK. Popocatepetl, ol- brzymi śniegiem pokryty wul- kan, który wyrzucił przez osta- tnie dwa lata z wnętrza swego chmury dymu i popiołu, znów stał się czynnym. Wewnątrz pomruki wulkanu rozlegają się daleko i szeroko. Wiatr rozno- si chmury popiołu wyrzucane- go z krateru wulkanu na wiel- ką odległość.

Ludzie zamieszkałi w pobliżu Popaca zapatrywali się dotych- czas na jego czynność biernie, lecz teraz w obawie katastro- fy grożącej opuścili swe siedzi- by i uciekają. Wielka liczba ludzi udała się do miasta Pue- bla.

Grupa amatorów T-wa Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego urządziła przedsta- wienie teatralne w domu Związku Polskiego w sobotę dnia 21 stycznia, odegrane be- ła 2 komedjki: »DWAJ NIESMIALCI« i »RUSCIELKA«, a na zakończenie bal. Początek o godzinie 8-jej wieczorem. Pa- nowie płacą po 2\$000, panie po 1\$000. O liczne przybycie rodaków zaprasza

ZARZĄD.

**Związek Polski W KURYTYBIE.**

Zawiadamia wszystkich członków którzy posiadają obligacje Kółka Młodzieży aby stawili się dnia 18-go stycznia o godzi- nie 8 mej wieczorem w Związku gdzie będą wyplacone.

Za Zarząd:  
2-gi sekretarz: ADAM TROJAN.

Zaprasza się wszystkich członków na walne zebranie które odbędzie się dnia 22 go stycznia b. m. o godzinie 2-jej po południu, na którym odbędzie się wy- bór nowego zarządu na rok 1922.

Za zarząd:  
2-gi sekretarz: ADAM TROJAN.

**T-WO TAD. KOŚCIUSZKI — ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA.**

Towarzystwo »Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda« urządził dnia 15-go stycznia 1922 roku BAL o godzinie 1-zej po południu na który zaprasza się wszyst- kich Rodaków. ZARZĄD.

**TOW. SZKOŁY LUDOWEJ imienia Józefa Piłsudskiego w Kurytybie.**

Niniejszym zawiadamiam że zapisy do szkoły T-wa Szkoły Ludowej im. J. Pił- sudskiego rozpoczną się od dnia 12-go stycznia w godzinach od 1 do 3 po po- łudniu w lokalu szkoły przy ulicy Candido Lopes 45.

ADAM KOWALSKI — sekretarz

Niniejszym zawiadamiam że Walne Ze- branie T-wa Szkoły Ludowej im. J. Pił- sudskiego odbędzie się w niedzielę dnia 15-go stycznia o godzinie 2-jej po po- łudniu z następującym porządkiem dzien- nym:

- 1) odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania,
- 2) sprawozdanie zarządu: a) se- kretarza, b) skarbnika, c) bibliotekarza, d) komisji, e) rady nadzorczej;
- 3) wybór nowego zarządu,
- 4) opłata za naukę szkolną,
- 5) wolno wnioski.

ADAM KOWALSKI — sekretarz

Grupa amatorów T-wa Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego urządziła przedsta- wienie teatralne w domu Związku Polskiego w sobotę dnia 21 stycznia, odegrane be- ła 2 komedjki: »DWAJ NIESMIALCI« i »RUSCIELKA«, a na zakończenie bal. Początek o godzinie 8-jej wieczorem. Pa- nowie płacą po 2\$000, panie po 1\$000. O liczne przybycie rodaków zaprasza

ZARZĄD.

**CENY TARGOWE**

w Kurytybie dnia 11 stycznia 1922 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	12\$000
Pszenica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	14\$000
Owies	» 15 kg.	3\$000
Jęczmień	» 60 kg.	6\$000
Ryz biały	» 60 kg.	36\$ — 40\$
Ryz czerwony	» 60 kg.	32\$000
Kukurudza nowa	» 60 kg.	7\$500
Kasza tatarszana	» 60 kg.	30\$000
Fizjon	» 60 kg.	13\$800
Fasola	» 60 kg.	10\$000
Groch	» 60 kg.	10\$ — 16\$
Ziemiaki angielskie	» 50 kg.	7\$000
Cebula	» 15 kg.	2\$500
Mąka pszenna sublimna	» 44 kg.	34\$000
» » »	» 44 kg.	36\$000
» mandiokowa	» 40 kg.	10\$000
» żytnia	» 15 kg.	7\$000
Otrąby	» 30 kg.	4\$000
Cukier mascaviuho Rio Grande	1 kg.	\$500
» biały rafinowany	1 kg.	\$900
» biały mielony	1 kg.	\$800
Sól	1 kg.	\$700
Muslo	1 kg.	\$400
Jaja	1 tuzin	\$800
Kura	1 sztuka	1\$400 — 2\$500
Słonina	1 kg.	2\$000
Smalec	1 kg.	2\$300
Mięso wolowe	1 kg.	1\$300
» wieprzowe	1 kg.	1\$600
Cheleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	2\$000
Herwa mate	1 kg.	\$500
Miód	1 kg.	\$500
Kaszas	100 litrów	70\$000
Wino nacional	100 »	95\$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, wzglę- dnie wendziści pobierają zwykle wyższe.



**Banque Française et Italienne  
Pour l'Amérique du Sud**

**BANK FRANCUSKO - WŁOSKI  
KURYTYBA.**

ZAŁOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.  
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii → SUDAMERIS •  
W Buenos-Aires — → FRANCITAL •

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 3 %  
» » c/curate limitada do 10:000\$000 z prawem wymowniania co dzień sum nie przechodzących 1.000\$000 na 4 proc.  
Z wymownieniem na 6 miesięcy przed wyjęciem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.  
Z wymownieniem na rok 6 proc.

Podejmuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

**REUMATOL**

LECZYBÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZECIWO GOŚCOWI, NERWOBÓŁOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

**APTEKA POLSKA**

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

**BANCO NACIONAL DO COMMERCIO**

ZAŁOŻONY W 1895 ROKU.



Siedziba filjalna w Kurytybie Rua 15 de Novembro 55

**Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI**

BYEY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

**LEKARZ I OPERATOR.**

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

**„A Compradora”**

**Bacność!**

Chcesz kupić lub sprzedać jakiegokolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJCIE

**„A Compradora”**

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Filial: Avenida Luiz Xavier N. 16

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nas sklep, a zaopatrzenie się bardzo-tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURYTYBA — PARANA.

**Największy Polski Com Handlowy w Kurytybie**

**BAZAR UNIÃO**

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wędnianych i białych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Ołbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatów, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

**Główna siedziba w Porto Alegre, Rio Grande do Sul**

KAPITAŁ CZYNNY: 25:000,000\$000

KAPITAŁ REZERWOWY: 16:205,261\$820

Filje: W stanie Rio Grande do Sul i w główniejszych miastach

W Santa Catharina: Florianopolis, Joinville, Blumenau, Lages, Itajahy, Porto União i Laguna.

Parana: Kurytyba, Ponta Grossa, Rio Negro, Paranagua i Guarapuava.

W Matto Grosso: Corumbá i Campo Grande

Agentów ma w kraju i zagranicą.

Dyskontuje weksle kupieckie w monecie krajowej i zagranicznej.

Pożycza pieniądze, robi tranzakcje kursowe.

Przyjmuje wypłaty do pierwszorzędnych miast Europy, Ameryki północnej i południowej.

Załatwia przesyłki pieniężnymi czekami listownie lub telegraficznie.

Inkasuje weksle i inne tytuły.

Przyjmuje pieniądze w depozyt i kontaktant na wypłaty natychmiastowe, czasowe płacąc dobry procent.

Ma specjalną kasę ludową za zezwoleniem rządu federalnego dla depozytów i oszczędności ludowych od 20\$000 do 5.000\$000.

Wydaje pożyczki dochodzące do 1.000\$000 za uprzednim tygodniowym uwiadomieniem.

Przyjmuje rzeczy wartościowe i apolisys do przechowania w specjalnej kasie.

Załatwia odbiór pieniędzy z kas rządowych municypalnych, spółkowych, fabrycznych i kupieckich.

ADRES TELEGRAFICZNY: BANMERCIO - CAIXA POSTAL 136.

Czytajcie!

**„Przyjaciela Rodziny”**

Wychodzi raz na miesiąc — kosztuje 4\$000 na rok.

Jedynie polskie pismo religijne wchodzące w Brazylii, wydawane jest przez polskich Księża Misjonarzy. Adres: Av. Jayme Reis (Alto de Caixa d'Agua).

**Fabryka „CAFFÉ BRAZIL”**

MARCIN SZYNDA & Ska.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedajemy hurtownia i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonja Thomas Coelho.

Jeżeli kto chce tania, dobrze i przedko dać wykonać bilety wizy, fowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kanczykowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżki oraz inne dewocjonalia niech się zwróci do składu

**CEZARA SCHULZA**

W KURYTYBIE (Parana), UL. BARÃO DO SERRO AZUL N. 121/14

CENY NA WSZYSTKIE TOWARY ZNIZONE.

W niezadługim czasie nadejdzie z Polski wielki wybór KSIĄZEK DO NABOŻENSTWA Z NOWYM KALENDARZEM I HISTORYCZNYCH które będą sprzedawane bardzo przystępnych dla każdego.

Wiązanki do chrztu św. w wielkim wyborze co dopiero nadezły z Europy!

**Sitę Herkulesa**

dotdaje piwo z browaru

ATLANTICA przewyższa

jące wszystkie inne.

# SIEROTY.

## POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

36

A na samą myśl, że zbrodniarz, któremu prawnie była poślubiona, może ogmieścić się stanąć przed jej oczyma, dreszcz śmiertelny wstrząsnął ją od stóp do głowy, a serce z trwogi zamierzało w piersi. Mózg jej doznał tak gwałtownego wstrząśnienia, że umysł stracił równowagę; wytrzymał on to straszne napięcie wszystkich władz ciała i myśli? Czują się wyczerpaną z sił przez długie noce czuwania przy chorym i przez męki niepokoju, które tak długo targaly jej duszę. O Boże! i potę uratowała mu życie, aby skazać siebie samą na podobne męczennictwo! Gdybyż choć mogła płakać i oswobodzić serce z pod tego straszego ciężaru, który je uginał tak, że temu brakło jej zdyszany pierścionek. Ale boleść wprawiła wszystkie jej członki w dziwne jakiegoś odrętwienie; trwała przykuta do miejsca, z obłąkanym wzrotem, bez uczucia, bez głosu, nie śmiejąc ani mogąc zawołać o pomoc...

W przyległym pokoju słychać było męzkie kroki gorączkowo, wzdłuż i w szerz przebiegające pokój. Stefan doszedł był do ostatnich granic rozpaczy. Życie ciężko mu okrutnie... a przed sobą, nawet w dalekiej przyszłości nie widział żadnego błysku nadziei. Twarz jego ściągnięta kurczowo, wyrażała ponure postanowienie. Nagle zatrzymał się przed hebanową, w srebro okutą szkatułką, wyjął rewolwer i oparzył cyngiel. Broń była nabita... za chwilę położyła ona koniec jego piekielnym mękom. Ale zanim poezga się z tym światem na zawsze, chciał raz jeszcze ujrzeć Helenę; drżał jednak na samą myśl spojżenia jej oko w oko; to też

g odziny miały jedna za drugą w zabijającej niepewności i wabanu. W końcu, niezdolny dłużej oprzeć się tej potrzebie wyżebrania jej przebaczenia, skierował się ku pracowni.

Szedł chwiejnym krokiem a serce jego biło niby młotem. Na chwilę przystanął w uchylonych drzwiach... Pokój zalany był falami księżycowych promieni, a Stefan spostrzegł z przerażeniem, jak straszliwie rysy młodej jego żony zmieniły się w ciągu paru zaledwie godzin. Z głową opadłą bezwładnie na piersi, wyglądała jak kwiat, w pełni wiosennej krasy podcięty kosą. Ponury płomień gorączki palił się w jej oczach, głęboka zmarszczka wyrzyła się na jej czole pod wpływem naprężenia myśli. Naraz drgnęła gwałtownie i zuciła się w tył, z wyrazem nieprzewidywanego wstrętu.

— Ty!... ty jeszcze tutaj! — krzyknęła zdławionym głosem.

On klęczał u nóg jej i zaklinał drżącymi ustami:

— Przyszedłem poraz ostatni błagać cię, abyś mi przebaczyła. Na imię tego Boga w którego wierzę, zaklinam cię, nie odmawaj mi tego... Za chwilę wszystko się skończy; zostaniesz na zawsze uwolniona od mojej nieobecności.

Rozdzierający okrzyk wyrwał się z jej piersi:

— Niebezpieczny!... chcesz się zabić!

On spuścił w milczeniu głowę, a ona, miotana konwulsyjnymi drganiami, wołała:

— Zabić się!... zabraniam ci tego. A dusza twoja nieśmiertelna?... czyż zapomniawszy o niej? Nie, nie popełnisz jeszcze tej jednej podłości więcej! Czyż i bez tego nie jesteś dobytek szanbionym? Jeżeli nie posłuchasz mego zakazu; jeżeli jeszcze i tę nową boleść i wstyd mi przyniesiesz...

Zamilkła, niezdolna dłużej mówić. Słowa więzy jej w gardle, język plątał się, oczy zachodziły krwią. Naraz

wybuchła dźwięcznym, strasznym śmiechem, który zmroził krew w żyłach Stefana. Wyraży bez związku cielestego się teraz na jej spalone usta, i w okropnych konwulsjach padła jak długa na dywan. Ramiona jej, wymykając się z luźnych rękawów szaty, były o powietrze, a wśród nerwowego drżenia nie przestawała wyrzucać bezprzytomnie wyrazów, zdradzających okropny niepokój wewnętrzny.

— Zabraniam ci!... zabraniam!... Dusza twoja... dusza twoja nieśmiertelna!

Stefan płakał jak dziecko, krzając się okropnie. W godzinę potem przyszedł do siebie, ale stracił zupełnie pamięć tego co zaszło. Uśmiechnęła się szczerze, rozmarzona, do kolebki o złotych precikach, którą państwo de Decauville ofiarowały były dla spodziewanego dziecięcia, i zaczęła nucić kołysankę, którą słyszała niegdyś w okolicach Falerny. Bezwiadnym ruchem naśladowała młodą matkę, która nogą poruszała w takt bębny ubożuchnego gniazka, wyzłobionego w jarowym piu, i rozdzierającym głosem śpiewała:

Śpij, syneńku mój  
Dam ci srebrny miesiąc z nieba,  
Złoty gwiazdek rój.

Oto do czego doprowadziła ją czysta i niewinna miłość, zrodzona w jej dziewiczym sercu, jak kwiat rozkwitły pod pogodnym, greckim niebem. Burza skośna wybujała kielich kwiatu; wzgarda zabiła w sercu uczucie i z całej tej wiosny życia zostały... obłąkanie.

42. Obłąkana.

Przez trzy śmiertelnie długie tygo-

dnie Helena trwała w tym stanie i rozmawiała wciąż z widziadłem swego ducha, z tą kolebką, w której wyobrażała sobie śpiące dziecko swoje, i czystym, dźwięcznym głosem, śpiewała bezustannie grecką kołysankę:

Śpij, syneńku mój  
Dam ci srebrny miesiąc z nieba,  
Złoty gwiazdek rój.

Gdy ją zostawiano samą, była stosunkowo spokojna, ale gdy tylko ludzka jakła istota zbliżyła się do niej, cofała się w tył przerażona. Cóża dawna ufność jej i swoboda opuściły ją bezpowrotnie. Dzieciak zabrał ją z sobą, w nadziei, że widok rodzinnego domu, w którym upłynęło szczęśliwe jej dzieciństwo, przywróci jej może pamięć i przytomność umysłu. Ale nie zdało się to na nic. Biedna, wynędzniała jej twarzyczka, o zapadłych, posępnie blyszczących oczach, zachowywała dawne piękno niewystowionej boleści i niepokoju.

— Trzeba ją zupełnie odosobnić od świata — mówił słynny lekarz dr. Arpukin. — Potrzeba bacznie czuwać nad nią każdej chwili, a na to nie wystarczy domowy dozór. To też radziłbym bardzo państwu, powierzyć naszym starszaniem młodą pacjentkę, i umieścić ją w domu zdrowia.

— W domu zdrowia! — zawołały przestraszone ciotki Heleny. — Nasza siostrzenica, hrabina Jaska, w domu zdrowiał Ach! doktorze! co mówisz... — Niesety! — rzekł lekarz — nikt na jakimśbądź stanowisku nie może nigdy uciec przed chorobą. Biedna! — Widok jej jest prawdziwie rozczulającym.

Patrzył na nią przez otwarte okno, gdy blasi i wiotka jak lilia, z długimi, złocistymi warkoczami puszczone mi swobodnie na ramiona przechadzała się, poważnie zamysłona, w cieniu morowego chodnika. Jakież wspomnienie czy nadzieja przyszłości mającyły jeszcze

w tej jasnej głowce, tak pięknej zaw sze mimo woskowej bladeści? Cichym głosem nuciła:

Śpij, syneńku mój...  
Przepraszam, jeżeli jestem ciekawym — rzekł doktor — ale zanim przepiszę kurację, dobrze byłoby abym wiedział, co było przyczyną naruszenia władz umysłowych pacjentki.

Wtedy panna Alicja zabrała głos ze smutkiem:

— Nie wiemy nic zgoła, co zaszło między nią a mężem. Domyśliłyśmy się tylko, że zawód w miłości umysł jej pomieszał. Musiał hrabia w czemś przewinąć względem niej, on, którego poczyny byłyśmy za człowieka tak godnego ze wszelkich miar szacunku... Zresztą, co to można wiedzieć? On został raniony w pojedynku z lordem Elliotem, najstarszym przyjacielem naszej rodziny. Helena pielęgnowała go w czasie choroby, z poświęceniem bez granic. Naraz spada na nas jak piorun wieść, że siostrzenica nasza dostaje nagłego obłądnu. Przywozimy biedaczkę tutaj, a mąż jej upiera się sam pozostać w domu, żądając do nas codziennie listy pełne rozpaczy i całej skroplonej krwi; lord Elliot musi wiedzieć całą prawdę, ale stanowczo wzbrania się ją wyjawiać. Na nasze prośby i nalegania, odpowiada: — Później, gdy Helena przyjdzie do zdrowia i przytomności, zasięgnę jej rady i stosownie do niej albo powiem wszystko, albo też zamilczę o całej tej smutnej sprawie. Dziś myślimy tylko o niej i starajmy się ją ratować...

Doktor z tego co usłyszał nabył pewności, że jakiś straszny dramat rozegrać się musiał między młodą małżeństwem. Powóz jego czekał pod bramą. Za pomocą różnych wybiegów, udało się Mitchellowi nakłonić wnuczkę, aby się do

— Nie, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.

— No, twoje szczęście, że była prawda z telefonem — — — — —  
— Nie, nie jestem się.  
— Był jakiś złagodniały. Może podstępny. Dla mnie i teraz, i przedtem przerażający.  
— Cudownie, że nie mogę odejść, bo mnie na nowo zawoła, nie chciałem tego za nie usłyszeć.  
— Zaczęły w każdej szafie, kredensie przewracać szuflaki; zlodziejskie ręce bez wstępu młotem wszystko i zaraz co przejechał rzeźnicą na ziemię. Na całym piętrze nie było nikogo.  
— Wtem zjawia się pokojówka, która powiała jak zjawienie, i powie- działa cicho:  
— Proszę odejść, ja zostanę.  
— Była to ofara, bo na jej twarzy malowało się jeszcze minione prze- rzenie, z tych ofiar, których się nie zapomina, jako coś jaskrawego w ciemnościach i pińknego. Taki drobny szczegół w innych warunkach... a teraz!...  
— Odeszłam i wtedy poraz pierwszy mogłam uklęknąć i zmówić litanię do Serca Jezusowego, prosząc za osobę tego domu, który był gwałtem amunicją od lat kilku i za nasze losy. Przynajmniej też do ścian salonu wi- zerunek Serca Jezusowego i doznałam szczerzego spokoju.  
— Ale wokół nas się wzmagali, więc wyszłam na schody patrzeć co się dzieje.  
— Wszystkie drzwi na dwór szeroko otwarte, wilgoć i wiatr siedzi z dołu, a kilkanaście kozaków biegnie, wciągając kłochi od szrytek, od kufrow na strychach i szukają sroba, złoza i jedzenia. Nie szajdowali, więc zos- tawali nieprawdopodobny nieład i zmów szukali dalej.





# OLBZYMIE ROZRUCHY RABUNKI WE WIEDNIU.

We Wiedniu wybuchły w całym mieście ogromne rozruchy, zaburzenia, napady i rabunki. Hotele nowe i stare Bristol zostały częściowo zniszczone i zrabowane. Wiele gości zostało obrabowanych z futer, ubrań i biżuterji, a gdzieś indziej wyrwano kobietom kołczyki wprost z uszu. Wielu amerykańców padło również ofiarą rabunku.

Pani Hand żona pułkownika armji Stanów Zjednoczonych i córka jej zostały obrabowane z futer ubrań.

Na tym samym piętrze mieszkał również pułkownik armji amerykańskiej Miller wraz z żoną i ten zdołał napastników odstraszyć, a gdy zobaczyli sztandar amerykański i usłyszeli język angielski ustąpili, nie zabierając niczego.

Najbardziej niebezpiecznym elementem z najgorszą klasą kryminalistów przeszedł przez całe miasto jak huragan, dopuszczając się przeróżnych występów.

Policja wcale nie reagowała na gospodarów tłumów w mieście. Zachowała się zupełnie obojętnie nie próbując ani temu przeszkodzić, ani też brać kogo w obronę. Korespondent zjednoczonej prasy podszedł do stojącej spokojnie i przypatrującej się rabunkom policji i zapytał, czy nie mają dość sił by temu przeszkodzić, na co otrzymał odpowiedź tego rodzaju: „Już nam się przykryło strzelać do nich i być zabijanymi przez nich. Zresztą ludzie ci są głodni tak dobrze jak i my, więc za co ich strzelać”.

Rozruchy z pierwszego grudnia ubiegłego roku były najgroźniejsze od czasu upadku monarchji austriackiej. Prawie wszystkie okna w śródmieściu, o ile nie były okiennicami zabezpieczone, zostały wyfluczone. Wszystkie hotele, restauracje i kawiarnie uczęszczane przez obcokrajowców jak

niemniej wszystkie bogate składy zostały splądrowane i obrabowane.

Bezpośrednim powodem tego jest drożyzna, głód i brak artykułów pierwszej potrzeby. Podłożem zaś wszystkiego do generalny strajk w Floridsdorf, skąd robotnicy pomaszewali do parlamentu. Przedstawiciele ich zażądali od kanclerza Schobera obalenia giełdy, konfiskaty funduszy zagranicznych i lepszej kontroli a-prowizacji żywnościowej. Ponieważ na żądania swe otrzymali wymijającą odpowiedź, przeto część tych robotników oderwała się od całości i rozproszywszy się rozpoczęła rabunki. Za nimi poszli inni.

## Konie w armji polskiej.

Nie wiele komu wiadomo, że kraj tak wyzerpany i zniszczony przez okupantów, jak Polska — zdobył się w czasie wojen bolszewickich pod względem samowystarczalności w wielu dziedzinach na wielki wysiłek, świadczący o jego zasobach, bogactwie i zrozumieniu potrzeby chwili przez obywateli.

Jeden z takich wysiłków ilustruje następujący przykład:

W latach 1918, 1919 i 1920 zakupiono w kraju dla armji ogółem 85,419 koni, podczas

kiedy w tym samym czasie zagranicą po wielu perypetyjach dostarczyła Polsce wszystkiego 11,130 koni i 1,175 mułów.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że w listopadzie roku 1918 wojsko polskie posiadało dośłownie zaledwie kilkadziesiąt koni typu kawalerskiego — w końcu kampanji bolszewickiej zaś ilość koni dochodziła do cyfry przeszło 200 tysięcy — to wówczas dopiero zrozumiał się ogrom kolosalnego wysiłku państwa i obywateli.

Z koni tych po szczęśliwie zakończonej kampanji odstąpiono: 72,880 koni rolnikom; sprzedano za licytacji 1,248 koni, 437 ogierów i klaczy rozplodowych dla celów hodowlanych; zwrócono ochotnikom 362 konie; wypożyczono rolnikom za rewersami na przeciąg 5 lat 5,477 koni i wydano do osad rolnych żołnierskich 10,962 konie. Reszta pozostała w wojsku.

## Korespondencje.

Z LUCENY (Itayopolis)

Pierwsze miejsce w umysłach Luceniaków zajmuje bez wątpienia Kościół. Budują go rażno; Ks. proboszcz Kominek nie żaluje trudów i zabiegów, by w dniu poświęcenia t. j. 8 maja b. r. stanął przed oczami ludu w całej

swej krasie i piękności. Będzie to bez wątpienia najpiękniejszy kościół z wszystkich kolonii polskich w Południowej Ameryce. Obecnie malarze ukończyli malowanie gotyckiego sklepienia; girlandy kwiatów i desenie z róż wzdłuż żeber sklepieniowych, kapitały filarów robią wprost wspaniałe wrażenie. Szkoda tylko, że wiezie już do czasu poświęcenia ukończyć nie będzie można, bo widok z niej, z wysokości przeszło 40 metrów będzie czarujący i ginie gdzieś w bezkresnej dali za górami Itayo i Serra da Espiga. Obok kościoła wznosi się piękna i nowa szkoła którą od Nowego Roku objęły nowe pracownice Siostry Miłosierdzia: Szczęść Boże na nowej placówce! Poza kościołem nowym, pod rusztowaniem wygłosił w Nowy Rok X. Jan Rzymek misionarz odczyt o plebiscycie górnośląskim. Lud wyległszy z kościoła wysłuchał tłumnie odczytu, który na starych zwłaszcza wiarusach lucenińskich sprawił wielkie wrażenie. Okrzykiem na cześć Brazylii, a zwłaszcza jej ambasadora w Paryżu P. Gastona da Cunha, który nie dał się omawiać pruskim intrgrom przy rozstrzygnięciu górnośląskim, zakończyło się to zebranie. P. Franciszek Myczkowski fundacją nowej cegielki wawelskiej już trzeciej z rządu z Luceny, dowiódł znowu, że sprawy starej ojczyzny Luceniaków nie są obojętne.

N. N.

M. MALLET, Lageado 27-12-21. Szanowna Redakcja »Ludu«.

Gdy poraz pierwszy przychodzi mi pisać do druku, w pierwszym słowie witam Szanowną Redakcję i czytelników »Ludu«, tem pięknym staropolskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus; które w dzisiejszych czasach już co raz to mniej używane.

Trudno to jest doprawdy kolonistom zabrać się do pisania, jeszcze takiemu co wielkich szkół nie widział, gdyż urodzony jestem i wychowany w kraju brazylijskim, gdzie przed trzydziestu laty zgóra, jeszcze żadnych szkół polskich nie było. Kiedy byłem w wieku szkolnym chodziłem co prawda przez dwa lata do szkoły ale nie do budynku specjalnie na ten zbudowanego, tylko do chaty wynajętej na szkołę od kolonisty, o tej szkole i nauce w niej wykładanej kiedy później coś więcej napiszę.

Przy zmianie roku — oprócz życzeń, chcę także wypowiedzieć moje uznanie z jakim się odnoszę dla prasy katolickiej t. j. »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny«, redagowanych przez Wielebnych Księża Misjonarzy.

Wiele mam powodów i racji do tego, bowiem dobra prasa zawsze jest korzyścią dla czytelników jeśli tylko nie jest się do niej źle usposobionym, gdyż poucza a poucza zawsze dobrze. Daje całą masę wiadomości z dalszych i bliższych stron świata a prawdziwie budujących i do dobrego celu skierowanych. Uzupełnia w dalszym ciągu szkołę-ambonę i zaspakaja wrodzony nam pociąg do prawdy i wiedzy.

Wyraib nas na dobrych obywateli kraju i narodu w którym żyjemy, przyczynia się z wielkiej mierze do uzdolnienia w własnym fachu i zawodzie, daje sposobność z korzystania wszystkich zdobyczy, wiedzy i wynalazków ludzkich.

Łączy nas z ludźmi i światem organizuje nasze myśli, ręce i serca dla każdej dobrej sprawy. Zwraca uwagę na każde niebezpieczeństwo zagrażające czy to wierze czy ojczyźnie, czy innym naszym żywotnym interesom. To też proszę przyjąć życzenia jakiego Wam składa proszę kolonista: Oby ten rok nowy był obfitym dla Was w łaski i błogosławieństwa Boże we wszystkich pracach i świętych zamiarach Waszych, podjętych dla chwały bożej i pożytku naszego. — Z pozdrowieniem

Andrzej Mikowski

FRIA 15 -- 12 -- 1921

Proszę Szanowną redakcję o umieszczenie tych kilka słów w »Ludzie«.

W tym miesiącu, przez brak porozumienia się wystąpiło z towarzystwa szkolnego 5 członków i przez to stracili szkołę polską(?)

Nauka zakończyła się 15-go grudnia, a rozpocznie się 15-go stycznia. Szkoła dobrze prowadzona jest konieczną potrzebą, bo tak jak jest nam potrzebny chleb tak dzieciom jest potrzebna nauka. Rozpoczęcie szkoły może przeszkodzić rozdwójeniu które do niczego nie doprowadzi. Z uszanowaniem

Jan Malinowski.

(Przyp. Red. Smutnym to jest objanem ze we Fria nie wielu jest Polaków, no i tak jeszcze zgodzić się nie mogą i to w kwestji szkolnej. Przecież zapewne wszyscy pragną żeby dzieci ich nauczyły się w szkole tego co im jest potrzebne więc czytać i

# Księgarnia Polska

NOWO NABYWCY NINIEJSZEM PODAJĄ DO WIADOMOŚCI SZAN. RODAKÓW ŻE Z DNIEM 10-GO PAŹDZIERNIKA ZOSTAŁA NA NOWO OTWARTA POD FIRMA

## Bohdan Mikoszewski & Irmão.

W tych dniach nadechodzi wielki wybór książek polskich wydawnictwa K. MIARKI I S-KA.

### Ceny książek, polskich POWIEŚCI zniżone o 20 PROC.

— Możesz jej pan odpowiedzieć — rzekł doktor. — Jej obłąd jest spojony; uszczęśliwił ją swoim przemówieniem.

Ważniak szepotała tajemniczo: — Czy widziałeś ją? Umarle; ale Póg pozwala jej czasem, w noc księżycową, wstąpić z nieba na ziemię. Spływa do niej z obłoków, otoczona anielstkim chórem.

I zalamala ręce w zachwycie. — Oto ona! ona! moja sliżna dziecina! Czy widziałeś ją? Jaka piękna z temi białymi skrzydłami! Takim pragnęła uściskać ją, ale gdy wyciągnęła ramię, aby ją przytulić do piersi, rozplywa się zaraz w powietrze. Aniołowie ją chwytają... ona należy już do ich grona...

Uklebła na trawniku i jęła błagać ze łzami: — Zostań, córku, zostań! Tak mi tęskno bez ciebie. Nie dotknij cię, tylko nie odlatuj odemnie...

Stefan ze ściśnionym sercem przypatrywał się błędnej matce, którą senne widziadło zmarłej córki pocieszało po stracie rozumu.

— Obłąd bywa czasem miłosierdnym w swoim okrucieństwie — zauważył doktor. — Rzucą on zasłonę na rzeczywistość życia i daje chwilę szczęścia tym biednym istotom, które żyją w świecie wyobraźni, zadowolone z swoich złudzeń.

Doktor oddawał się naukowemu swym (sposprzetzeniom, nie zwracając uwagi na to, że Stefan wcale go nie słuchał.

— Patrz pani... to jest nader ciekawy okaz...

I ręką wskazał kobietę o palających oczach i kruczonych włosach, rozczochanych w nieładzie.

— Zdeje jej się, że jest jasnością świata.

Obłąkana dmuchała na każdy z palców swoich po kolei, wyobrażając sobie, że tchnieniem swem zapala je i że

ta dziesięcioramenna pochodnia, wznieśloną do góry, oświeca siemię całą.

— Co za dziwaczne myśli snują się teraz po tych chorych mózgach! — ciągnął dalej doktor. — Do jakich to zbroczeń dochodzi nieraz umysł ludzki! Ta naprzykład, która tam siedzi pod drzewem, była niegdyś kobietą pełną zdolności i talentu; dzieła jej miały szeroki rozgłos w świecie literackim a dziś, widzisz pan na co zeszała.

Nieszczęsna autorka, o białych jak śnieg włosach, okalających wyniosłe i niegdyś rozumne czoło, jałła chciwie podawane jej cukierki, wydając okrzyki radości, jak bezrozumne dziecko. Tylko za pomocą tej przynęty, dozorczyń zdołała ją napowrót sprowadzić do domu.

Naraz Stefan zatrzymał się. — Ona! ona... — szepnął z przestraszeniem.

Chora szła wolnym krokiem, w cieniu rozłożystych drzew. Twarz jej uśmiechnięta i pogodna niegdyś, zdawała się jakby wykąta z marmuru; rysy przybrały kamienną sztywność, oczy patrzyły wprost przed siebie, usta nuciły wciąż ulubioną kołysankę, ale głos jej był słabym, co zaledwie można go było dosłyszeć. Stefan chwiał się na nogach.

— Odwagi! — rzekł doktor, śmiejąc się go za rękę. Nawykł do widoku rodzinnych dramatów, czuł się przecież wzruszonym jego rozpaczą. Helena szła wciąż ku nim, wolnym krokiem; gdy już była blisko, Stefan, nie zważając na to, że doktor widzi go i słyszy, rzucił się na kolana i chwytając kraj jej sukni: — Przebac! — zawołał rozdzierającym głosem. — Przebac mi! Czy mnie poznajesz?

Obłąkana zatrzymała się na dźwięk głosu, który budził w niej jakieś wspomnienie. Oczy jej z przerażeniem wpiły się w zajązawicze źrenice męża; twarz z bladej stała się siną; dreszcz śmiertelnej trwoży wstrząsnął całą jej postacią, zwiastując zbliżający się atak nerwowy. Naraz głosem ochryplym, nieludzkim, cofając się w tył

pod wpływem niepokonanego wstrętu, krzyknęła:

— Ty!... ty tutaj!...

Poznała go i wzgarda zabłysła w jej spojrzaniu.

Stefan chylił głowę ku ziemi, a chora zawołała: — Wyprowadźcie go ztąd! wyprowadźcie! Jego widok zabija mnie! — padła wtł bezprzytomna, w ramiona doktora, który poskoczył ku niej. Złożono ją na ogrodowej ławce; lekarz, zawoławszy dwie dozorczyńce, polecił im aby ją przynieśli ostrożnie do mieszkania.

— Zabijem ją! — rozpoczął Stefan zająmując rękę. — Zabijem!

— Przeciwnie — uspokajał go doktor. — Wywołaj pan przesilenie, które może być zbawieniem. Od sześciu tygodni nie poznawała żadnej ludzkiej twarzy. Ten błysk samowiedzy dodaje mi trochę nadziei. Uczyń wszystko, co będzie w mojej mocy, aby ją wyleczyć. A teraz radzę panu odejść, gdyż nowo wstrząśnienie mogłoby jej zaszkodzić.

Stefan oddalił się (tumiąc łkanie, a Helena w pokoju wstygłym materacami wiała się w mętach. Następnego rana Bóg dał jej dziecie. Biedna matka, która marzyła dla swego pierworodnego dziecięcia o złoczonej kolebce, ujrzała je śpiące pod domem obłąkanych. Małenka twarzyczka miała wyraz poważny, odziedziczony po ojcu.

## 43. Postęp w naukach.

Po wyjeździe pani baronowej do Francji, młody baron stał się niejako pierwszą osobą w rsmku. Wprawdzie pan doktor Schmidt otrzymał od baronowej pełnomocnictwo w wszelkich sprawach, wprawdzie ks. Proboszcz przybywał co dzień do zamku i nietylko wspólnie z panem nauczycielem zajmowali bieżące sprawy, ale także był obecny nieraz przy nauce, lecz ani powaga nauczyciela, ani nawet księdza nie była dość wielką dla pana Alfreda.

Przestał się uczyć pilnie, a na namięniona nie zwalał. Sypiał długo, bo wieczerem długo czytywał książki powieściowe. A te książki nie były stosowne dla tak młodego człowieka. Zawierały one bowiem opowiadania niemoralne, pełne nadzwyczajnych a niemożliwych przygód i awantur.

W domu barona książek takich nie było, lecz w pobliskim mieście znajdowała się księgarnia, a w niej czytelnia, z której za pieniądze można było dostać książek do czytania. Z tej czytalni czerpał Alfred, a czerpał tam chętniej, im książki więcej przypadały do jego upodobania. Księgarz nim pytał, jakie książki młodemu panu baron bierze; zresztą brał on też zawsze jedną lub drugą książkę taką, której by i pan nauczyciel czytać nie zakazał. Książki z niewinną treścią przywoził otwarcie, a inne chował starannie przed oczami nauczyciela i księdza i truł nimi duszę i serce.

Pan nauczyciel był bardzo nieszczęśliwy, widząc tak niekorzystną zmianę w usposobieniu pana Alfreda. Usiłował go nakłonić do nauki, lecz daremnie.

— Panie Alfredzie, — mówił — czas egzaminów się zbliża. Jeżeli całemi siłami do nauki się przyłożysz, nie zdolasz złożyć egzaminu, jaki zdać powinienes. Pomyśl sobie, jakim to będzie zmartwieniem dla twych rodziców!

— Ja złożę egzamin! — odpowiadał lekceważąc Alfred, — profesorowie nie sądzą tyle, co pan panie doktorze. Dawniej też się wiele nie uczyłem, a wszystko poszło gładko. Było tylko mieć szczęście!

Ciąg dalszy nastąpi

**DR. VIEIRA DE ALENCA**  
N. 16) Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37

Telefon: Nr. 232.

RFZYDENCJA: Rua Iguassu Nr. 106

Telefon: Nr. 415. — Cariyba.

pisać po portugalsku bo żyjemy w Brazylii i po polsku, bo polski język jest językiem naszych ojców, więc się go zapierać ani nim gardzić żaden Polak nie powinien. Polacy jednością jesteśmy silni!

**GUARANY** 25-go grudnia 1921  
Proszę wydrukować tych kilka słów:

W tych dniach przybył do nas jako proboszcz Wiel. Ks. Jan Wróbel z Parany ze Zgrom. Księży Misjonarzy. Spodziewamy się że teraz nowym życiem zacznie naszą kolonię. Daj Boże aby więcej księży misjonarzy przyszło na tę obrzytą kolonię i aby praca duszpasterska szła im gładko.  
Sę p.

**PORTO ALEGRE** 3 - 1 - 1922.

Do Szanownej Redakcji »Ludu«

Na ostatnim zebraniu miesięcznym, które się odbyło dnia 24-go grudnia 1921 roku zostało jednoznacznie uchwalone urządzić fantową loterię na korzyść »Polskiej Kasy Pogrzebowej«, która się odbędzie w niedzielę dnia 15-go stycznia b. r. w budynku własnym Tow. »Białego Orła« na ulicy São Pedro N. 71. »Polska Kasa Pogrzebowa« w Porto Alegre spodziewa się, że każdy który się tylko czuje Polakiem, będzie na tej fantowej loterii, ażeby jedyną Kasę Polską w Rio Grande do Sul popierać.

Z uszanowaniem  
Sekretarz: Jan Kaczmarek

**Rozmaitości**

**WIADOMOŚCI METEOROLOGICZNE.**

Upałam nieznośnymi, bo dochodzącymi do 48 stopni Celsjusza przy spadku do 18 stopni Celsjusza skończył się rok stary i rozpoczął nowy. Dalsze dni przyniosły znaczne ochłodzenie się temperatury i tak długo upragniony deszcz. W dniu 8-go stycznia wskazywał termometr zaledwie 24 stopnie Celsjusza najwyższej temperatury a 15 stopni Celsjusza spadku w nocy, a dnia 9-go stycznia spadł do 22 stopni Celsjusza za dnia a do 13 i pół stopni Celsjusza w nocy.

**NOWE ŹRÓDŁO DOCHODÓW W MOSKWIE.**

Moskwa postanowiła sama się utrzymać, przeto ogłosiła cennik nowych podatków, między którymi są następujące:  
Pozwolenie na ślub, 15,000 rubli; za pozwolenie na rozwód, 20,000 rubli; za zmianę nazwiska 100,000 rubli; aplikacja na rosyjskie obywatelstwo, 10,000 rubli; aplikacja na zagraniczne obywatelstwo, 100,000 rubli; zezwolenie na zmianę mieszkania, 10,000 rubli; podatek na gumowych pieczętkach używanych w różnych interesach, 100,00 rubli.

Według oficjalnej raty wymiany w dniu ogłoszenia podatków było 100,000 rubli za jednego dolara amerykańskiego w Moskwie. Zatem mając 5 dolarów można się w Moskwie ożenić, dostać rozwód, zmienić nazwisko, zmienić mieszkanie kilka razy, zmienić obywatelstwo i jeszcze mieć jedną gumową pieczętkę bez zmiany drugiej piątki.

**KOBIETY POLICJANTKAMI W NOWYM YORKU.**

Nowy York ma dziś wielką liczbę kobiet w służbie policyjnej. Na wszystkich krzyżówkach ulic w pobliżu szkół publicznych

pełnią służbę policyjną kobiety. Zostały one wezwane do zastąpienia 2,500 patrolowych policjantów, którzy pełnią obowiązki ochrony wozów mleczarskich w strajku rozwozicieli mleka.

Większość rezerw policyjnych kobiecych są to gospodynie, kobiety zamężne, a są między nimi byznesistki, adwokatki i le-karki. Gwizdawki są jedyną bronią tej ochotniczej formy policjantek. Wszystkie noszą uniform składający się z ciemno-niebieskiego żakietu, z jasno-niebieskiej kamizelki i półwojskowej czapki.

A inne pismo taki sąd wydało: »Kobieta dobra do kuchni, ale nie do policji« (?)

»Dwa tysiące pięćset kobiet zostało zamianowanych policjantkami w Nowym Yorku, specjalnie do przestrzegania praw komunikacyjnych na ulicach. Dnia 2-go grudnia właśnie miała się odbyć pierwsza próba pracy tych nowych policjantek. Na niesześć jednak padał tak gęsty i zimny deszcz, że psa niepodobna było na dwór wygnać. Policjantki podobno straciły całkiem animus do pracy. Niektóre z nich wysła- ne na stanowiska porzucały pracę i natychmiast wróciły na stację policyjną, inne porozpinały parasole i zamiast pilnować porządku na ulicy, sprawiały tem większe zamieszanie, a inne wystawały pode drzwiami budynków tak strapione i pełne smutku, jakby je na śmierć skazało. Pierwsza więc próba się nie udała. Publika jednak uśmieła się do rozpuku z tych policjantów w spodnicach«.

**PIĘĆ TYSIĘCY DOLARÓW ZA »NAUKĘ«.**

Andrzej Nowierski miał pięć tysięcy dolarów.  
Dwaj oszuści, dotąd nieujęci, mieli doświadczenie.  
Teraz Andrzej ma doświadczenie a oni jego pieniądze.  
Wchodząc w zły środek tej historii, prezentujemy pana Andrzeja, który sprzedał swój dom za \$10,250,00 w Stanach Zjednoczonych, nie zaniósł pieniędzy do banku ale schował je w domu.

W kilka godzin później dwaj, Andrzejowi nieznani mężczyźni, przybyli i powiedzieli mu, iż mu pokażą jak pieniądze rośnie. Włożył 100 dolarów pomiędzy dwie gazety. Siedzieli przy tych gazetach i po sześciu godzinach wyjęli stamtąd 200 dolarów, Andrzejowi źrenice się rozszerzyły. Boże! Gdyby tak ci obcy czarodzieje chcieli włożyć jego 5,000 dolarów do takich gazet — wyrostoby 10,000 dolarów, a może nawet i więcej! 10,000 dolarów, toć to przecie z grubsza mówiący około 6,000,000,000 marek polskich. Weschnął Andrzej — gdyby tylko chcieli pokazać mu jak jego pieniądze wyrosną. Czyby chcieli? Pytanie? Naturalnie! Wszak na to właśnie czekali. Zapakowali jego 5,000 do gazet, oddali mu paczkę i poszli na śniadanie... ale nie wrócili. Za to Andrzej zgłosił się w straźnicę policyjnej i oświadczył, że szuka już sześć godzin za nimi z rewolwerem w kieszeni.

Stara jak świat historia... Nauka kosztuje. Nieszczęście, że my z doświadczeń innych nie ciągniemy nauki. Naiwni rodzą się w wieku XX każdej sekundy, a najgorzej, że każdy z nich żyje, bo gdyby po narodzeniu się umierali, nie byłoby tyle naciągania.

**KOMUNIKAT IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ POLSKO-BRAZYLIJSKIEJ.**

Dyrekcja Izby podaje do wiadomości, że w dniach 30 i 31 stycznia 1921 r. odbędzie się w lokalu Związku Polskiego w Kurytybie, ogólne zebranie akcjonariuszów Banku Polskiego i członków Izby Handlowo-Przemysłowej, celem zażyczenia oświadczenia o losach obu instytucji.

Zwracamy uwagę, że zebranie bez względu na ilość obecnych, będzie prawomocnym i dlatego uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Ci z akcjonariuszów lub członków izby, którzy nie będą mogli stawić się osobiście, zechcą przekazać innym prawo głosowania.

Kurytyba, 20 grudnia 1921 r.  
Prezes: — T. Danilewicz

**KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.**

**OKÓLNIAK PRASOWY N. 2**

Ministerstwo spraw Zagranicznych nadesłało do tutejszego Konsulatu wykaz numerów 4 procentowej Państwowej Pożyczki Premijowej (Milionówki) wylosowanych po dzień 8-go października 1921 roku, które podaje się poniżej.

L. p.	Data	Numer wylosowany
1	6-XI	2,359,075
2	13-XI	1,495,803
3	20-XI	0,990,624
4	27-XI	0,503,451
5	27-XI	0,455,013
6	4-XII	2,775,923
7	4-XII	2,861,544
8	11-XII	0,743,891
9	11-XII	1,653,418
10	11-XII	0,141,420
11	18-XII	2,954,419
12	18-XII	1,046,715
13	18-XII	2,054,999
14	18-XII	2,542,747
15	24-XII	1,171,745
16	24-XII	2,257,158
17	24-XII	1,026,230
18	24-XII	2,753,014
19	24-XII	1,484,540
20	1-I 1921	1,169,127
21	1-I	0,898,077
22	1-I	0,908,815
23	1-I	1,327,837
24	8-I	2,723,207
25	8-I	1,273,099
26	8-I	1,171,414
27	8-I	0,724,270
28	15-I	0,270,830
29	15-I	1,956,738
30	15-I	2,272,765
31	22-I	1,574,618
32	22-I	2,102,184
33	22-I	0,715,122
34	22-I	1,584,494
35	29-I	0,804,788
36	29-I	2,750,796
37	29-I	2,404,645
38	5-II	0,451,205
39	5-II	1,624,251
40	5-II	1,908,251
41	12-II	2,664,830
42	12-II	2,582,160
43	12-II	0,912,058
44	12-II	0,724,066
45	26-II	1,514,707
46	5-III	0,583,888
47	12-III	1,050,459
48	19-III	0,050,202
49	26-III	1,580,518
50	2-IV	0,244,449
51	9-IV	1,390,389
52	16-IV	2,076,185
53	23-IV	2,235,405
54	30-IV	1,663,385
55	7-V	1,826,072
56	14-V	1,085,701
57	21-V	0,515,656
58	28-V	1,496,896
59	4-VI	0,722,538
60	11-VI	0,467,054
61	18-VI	1,327,779
62	25-VI	0,759,105
63	2-VII	0,751,754
64	9-VII	1,760,390
65	16-VII	2,709,057
66	23-VII	0,168,375
67	30-VII	2,787,425
68	6-VIII	0,372,875
69	13-VIII	2,299,918
70	20-VIII	4,012,110
71	27-VIII	2,284,464

72	3-IX	2,905,656
73	10-IX	1,923,561
74	17-IX	2,239,638
75	24-IX	3,099,790
76	1-X	2,154,313
77	8-X	1,229,096

»Prenumeratę »Ludu« złożyli panowie:

Po 20\$000:  
August Marach, Marcin Smolewski, J. Angulski, Ks. Bol. Bayer, Ignacy Zaleski 15\$, Franciszek Zelter 13\$, Franciszek Furmaniak 13\$000.

Po 10\$000:  
Wawrzyniec Stasiak, Marcin Wieczorkowski, Bolesław Szudlarek, Jan Klima, Antoni Regecki, Jan Jaczrak, Leonard Stanisławski, Jan Zieliński, Kazimiera Kryńska, Franciszek Żularski, Franciszek Augustyniak, S. S. M. M. S. M., Franciszek Saskowicz Tow. Polskie Catanduwa M. P., Wiel. Siostry w Abranches, Andrzej Muka, Ignacy Czajkowski, Zygmunt Mejewski, Teodor Konard, Adam Jankowski, Józef Wisniewski, Leon Kędzierski, Walenty Kurzydłowski, Ks. Fr. Franciszek Zdziewło, Mateusz Błaszczak, Jan Nakonieczny, Józef Siadkowski, Józef Węgrzynowski, Tomasz Walczak, Marcin Sayada, Franciszek Gronowicz, Ks. J. Malik, Jan Święch, Józef Teledziński, Marja Niko, Jan Kowalski, Ks. Fr. Chylaszek, Siostry M. Rodziny, Antoni Mazurowski, Adam Biernacki, Franciszek Deptulski, Józef Tokarski, Szwidor, Michał Kaslorowski, Zaczekowski Antoni, Ks. Wróbel, Wł. Kwiatkowski, Józef Kudławiec, Ks. St. Wolski, Mikołaj Makowiecki, Alberto Bystrzyk, Teofil Mileczewski, Jan Kantowicz, Michał Podolak, Dominik Tomczyk, Jacek Wagner, Franciszek Szymczak, Adam Proniecki, Józef Domaradzki, Wacław Zaleski, Stanisław Mataszk, Piotr Spisło, Aleksander Ks. Antoni Pleśczak, Mikołaj Lesiński, Siostry Miłosierdzia w Rio Claro, Antoni Wisniewski, Ignacy Powyszyński, Lourenço Kwas, Józef Zielał, Wład. Korc, Michał Grabowski, Szwadron Zdanowicz, Wawrzyniec Habasiński.

ski, Ludwik Filus, Adam Jarezyński, Stanisław Ralsys, Stanisław Wypych, Antoni Władycy Feliks Wasich, Aleksander Kwasiński, Zygmunt Cichocki, Piotr Brzeziński, Józefat Kłyszowski, Stanisław Ostrowski, Jakób Garus, Jan Kloma, Franciszek Mikowski, Siostry Miłosierdzia w Thomas Coelho, Jakób Markowicz, Ignacy Trzaskos, Walenty Kłodacki, Edmund Jaworski, Jakób Kurecki, Kazimierz Kubacki 7\$500, Adam Galecki 7\$500, Jan Osmola 8\$000, Jan Pucha 8\$000, Jan Lukas 6\$000, Jan Jacobman 5\$500, Jan Lorkiewicz 5\$500, Adam Król 5\$500.

Po 5\$000:

Paulo Bochenek, Łukasz Świerżowski, Walenty Falał, Franciszek Hoffman, Józef Kuliakowski, Adam Buhaj, Franciszek Błaszczewicz, Jan Furmaniak, Jan Skaku, Jan Bąk, Stanisław Wypych, Marjanina Rybau, Stefan Ziółkowski, Andrzej Ciosmak, Jan Kolarz, Walenty Stawicki, Józef Jabłoński, Marceł Szaniawski, Józef Trzaskacz, Józef Czerwiński, Józef Makary, Stanisław Słocina, Ignacy Mielczarek, Oswald Kowalski, Franciszek Tychoński, Stanisław Mroczynski, Franciszek Piotrowski, Józef Trzaskacz, Stanisław Cytrowski, Jan Stabach, Michał Bolcevicz, Jan Wójcik, Józef Zawilinski, Piotr Szpala 1\$500, Stanisław Skrzyszowski 2\$500, Józef Trojanowski 2\$000, Stanisław Mataszk 2\$500, Piotr Garus 2\$500.

Tow. Polskie Im. [BIBLIOTEKA POLSKA w Tres Barras

**POTRZEBUJE NAUCZYCIELA** wymagany jest język portugalski i polski; pensja miesięczna wynosi 150\$000, pomieszkanie wygodne w wielkim ogrodem dla użytku nauczyciela. Wszystkie pozagodzinne lekcje są jego dochodem. Zgłosić się na adres: Sociedade Polonesa „Biblioteka Polska“ — Tres Barras — Santa Catharina. 4

**Chcecie kupić tanio?**  
NACZYNNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. — ŻELAZO W SZTABACH.  
Kupujcie tylko  
**w CASA VERMELHA**  
Rua José Bonifacio N. 15.

**BACZNOŚĆ!**  
Wielka i nadzwyczajna wysprzedaż  
**A Colonial**

daje wspaniałą sposobność do kupna po cenach wyjątkowo niskich. Z powodu zmiany firmy i przeróbki domu na wielkie magazyny hurtowne, musi wyprzedać wszystkie towary detalicznie. Dlatego nie zwraca się uwagi na ceny ani na koszty, ale sprzedaje się za cenę jaką ofiaruje fragez. Wielkich nagród udziela się dając rabat, lub resztki materji.

N. B. — Dom płaci tramwajnym fragezom, którzy mieszcząc daleko, zjadają na tramwaj i robią zakup najmniej na 10\$000.

**A Colonial**  
Na rogu Praça Osorio i ulicy  
**Commandador Araujo N 1 i 3.**